

KALENDARZ

Dzisiaj św. Kandyda M. i Ludomira.
D. 4 „ Franciszka Serafickiego.
„ 5 „ Placydy P.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz lub jego
miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR
Ciepła rano w poł.
Wczoraj 5 9
Dzisiaj 2 8
WYSOKOŚĆ BAROMETRU
Wczoraj 759 mm. stała pogoda.
Dzisiaj 764 mm.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 3 Października 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — Cena Kaliszanina: kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odosłanie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — Prenumeratę przyjmują: w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Świecie N^o 62. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

Jak było do przewidzenia, szumne zapowiedzi Dra Simonsa, całego świata znanego (i) nadwornego białego magika króla Wiktora Emanuela (przyczyliście tu tytuły, jakie sobie sam nadał w afiszu) ścignęły w niedzielę tyle publiczności, ile jej tylko salka naszego teatru pomieścić mogła.

Już dawniej wspominał „Kaliszanin“, iż wartoby z ramienia władzy, przy pomocy kompetentnych osób utworzyć komitet, któryby wziął sobie za zadanie przekonywać się o wartości mających być za gotowe, a ciężkie jak w chwili obecnej pieniądze dawanymi, przedstawień, koncertów i t.d. To dotyczyłoby powinno zwłaszcza tych ichmościów, których imieniu uczciwie zapracowany nie towarzyszy rozgłos.

Bo to przyjedzie Bóg wie z kąd, Bóg wie kto, należy haracz na „tawowierną polską publiczność“ jak nas za nasz grosz nazywać zwykli, i zabrawszy pełny worek, wedle słów Krasickiego: „krzyknie, rozśmienie się i zniknie“.

Do rzędu tych pseudo cudotwórców należy p. Dr Simons, który popisywał się ze swoimi sztukami przedstawionemi w znacznych miastach Europy, z których Weltstadt Berlin na samem czelu. Ha, dlaczego nie, wszakże i tam są bawarje, jak w Petersburgu, Moskwie „bałagany“.

Kto był na przedstawieniu, a zna podobne, ten objaśnienia naszego nie potrzebuje, ten kto nie był, niezegoby się nie dowiedział, gdybyśmy mu jakie pół szpalty poświęcili; do kroniki wszelako zdarzeń miejskich dość będzie powołać się na początek niniejszego artykułu i prosić raz jeszcze kto próby naszej wysłuchać ma prawo, chęć i obowiązek, o urządzenie raz przeciw wspomnianego komitetu.

Od Rady gubernjalnej kaliskiej dobroczynności publicznej, otrzymaliśmy następujący artykuł: Zmarły w Kaliszu w dniu 7/19 czerwca r. b. Ksawery Rogowski, radca dworu b. naczelnik komory celnej Wieruszów, testamentem z dnia 3/15

lutego 1875 r. przeznaczył i ofiarował na wieczne czasy dla szpitali miasta Kalisza: chrześcijańskiego rs. 300 i starozakonnych rs. 150, oraz dla katolickiej ochrony ubogich dzieci rs. 200, czyli razem rs. 650, z tem zastrzeżeniem, aby summa ta po zapłaceniu jej władzy, zarządzającej zakładami dobroczynnymi, z pozostałej po testatorze gotowizny, z procentami od dnia śmierci jego Rogowskiego rachować się mającemi, ile ich przypadnie po dzień wypłaty, zamienioną była zaraz na listy zastawne 3-go okresu pięcio-procentowe, serji 1-ej 1869 r., tak żeby 5% procent przynosiła. Zapis ten, na mocy § 2 Najwyższej zatwierdzonej dnia 1 czerwca 1871 r. uchwały b. komitetu do spraw Królestwa Polskiego, Rada gubernjalna kaliska dobroczynności publicznej, na posiedzeniu d. 3/15 września r.b. przyjęła, z zachowaniem praw osób trzecich i zażądała wypłacenia ofiarowanego funduszu, od egzekutorki testamentu zmarłego Rogowskiego, pani Julji Rogowskiej.

J. W. Minister Sprawiedliwości, zatwierdził na urzędach Obrońców przysięgłych przy Sądzie Okręgowym w Kaliszu następujące osoby:

B. patronów przy b. trybunale kaliskim: Hipolita Grodzieckiego, Aleksandra Czyńskiego, Aleksandra Landau, Antoniego Zgleczewskiego, Wincentego Jaruzelskiego, Jacka Sulimierskiego, Emiljana Dreckiego, Alfonsa Parczewskiego, Seweryna Tymienieckiego, Kazimierza Ruszkowskiego, Daniela Zawadzkiego, Zygmunta Justmana, i Artura Porowskiego.

Zapowiedziane w N^o 75 „Kaliszanina“ przedstawienie amatorskie, w połowie na korzyść rannych południowych chrześcijan i w połowie na budowę wieży na kościele Ś-go Mikołaja w Kaliszu, odbędzie się w d. 26 września (8 października r.b. w miejscowym teatrze. Składać się ono będzie: 1) z komedji „Kominiarz księciem“, 2) z monodramu „Broń Niewieścia“ czyli „Walka zwiedziona“ i 3) z komedji ze śpiewami „Bartosz z pod Krakowa“.

Zapowiedziany przez nas w N^o 73 „Kaliszanina“ wieczorek muzyczny na rzecz osad rolnych i przytułków rzemieślniczych w Studzieńcu, odbę-

dzie się w dniu 7 października według programu jaki afiszami ogłoszonym zostanie.

Nie małego trzeba było zachodu, nie małej wytrwałości, ażeby z pojedynczych choć najlepszą wolę indywidualnem uzdolnieniem odznaczających się żywiołów, stworzyć coś coby z jakąś organiczną podobieństwo miało całością.

Ale cel przedewszystkiem, i dla tego aby ku temu celowi wszystkie skierować można było siły, zarząd tego wieczorku ustanowił najprzystępniejsze ceny bo po kop. 25 za wejście.

Od 23 sierpnia do 3 września, to jest w przeciągu dni 12, miały miejsce w gubernji naszej następujące wypadki nagłej śmierci:

W dniu 23 sierpnia we wsi Praszków, powiecie sieradzkim, 15-letnia dziewczyna włościańska Katarzyna Kosakowicz, została zabita od pioruna.

Tegoż dnia we wsi Chojny, powiecie kolskim, 5-letni chłopiec włościański Mikołaj Wróblewski, bawiąc się na dworze, zwałił na siebie sanie, i w skutek potłuczenia umarł.

W dniu 25 t. m. na folwarku Włostawice, powiecie łęczyckim, 9-letni chłopiec włościański Antoni Karolak, napadnięty został na pastwisku przez dziką i w skutek zadanych mu kłami ran umarł.

W dniu 28 t. m. we wsi Bodowskie-Holendry, powiecie konińskim, włościanin Daniel Tulkau lat 26, spadł z drzewa i zabił się na miejscu.

W dniu 30 t. m. we wsi Pustków, tegoż powiatu, 3-letni chłopiec włościański Antoni Pin, wpadł do strumienia i utonął.

W dniu 3 września w Zduńskiej-Woli, włościanin Wojciech Ciepiegot, przejechał bryką 5-letniego włościańskiego chłopca Hermana Bekel, w skutek czego ten ostatni umarł.

Piszą nam z Łęczycy: Wielkie kawaleryjskie manewra, mające się odbywać pomiędzy Skierniewicami, Łowiczem i Kutnem, już się rozpoczęły. Dnia 14/26 września o godzinie 2 ej po południu, J. C. W. Książę Eugenjusz Maksymilianowicz Romanowski książę Leuchtenbergski, na czele oddziału wojska składającego się ze swego pułku huzarów (N^o 5 Ale-

Z WYCIĘZEK PO ŚWIECIE.

GAWĘDY

JANUSZA PEZKI.

(Ciąg dalszy).

Mości książę! — rzekł jeszcze z flegmą, ten śmiech jakże sobie mam tłumaczyć. Nie zapominaj mości panie iż masz przed sobą Sójkowskiego, nie zapominaj iż nikt z jego rodu po dzień dzisiejszy nie darował urazy honoru i... przypuszczam iż śmiech ten nie ma żadnej spronej dla mnie myśli.

„Ależ bynajmniej — rzekł książę, owszem, najprzychylniejszą myśl jaka być może pod słowem, to jest myśl zastanowienia i refleksowania się w twych chęciach. Siostra moja uczyniłaby ten honor, aby służyć ci kochany podczaszycu, ale... już jest po słowie, i to było powodem mej wesołości, iż kto się źle pilnuje, opóźnienia żałuje.“

„Jako! żargczona? ależ to być nie może! to kłamstwo!“

„Co? kłamstwo!.. waszmość nie wiesz o tem może, iż Stubickim i skłamać wolno gdy idzie rzecz o mezaljans!“

„Jako o mezaljans?... O ile znam godność

swej i pańskiej mości książę rodziny — wart Sójkowski Stubiczanki — zawołał już podniesionym nieco głosem pan Adam.

„Nie zaprzeczam i tego mości podczaszycu, ale i tego nie przeczę, iż siostry mej nie dostaniesz za żonę, a to dla prostej bardzo przyczyny, a tą jest... moja wola! — rzekł książę z przyciskiem.“

„Hal! hal! ha! zaśmiał się Sójkowski, teraz ja muszę się roześmiać, czyż sądzisz pan siostrę swą być niewolnicą?... czyż kobieta pełnoletnia nie ma prawa rozporządzać swą osobą, gdy jej krzywdę wyrządzić zamierzono?“

„Wszystko to być może, ale nie cofam swej decyzji, a na poparcie surowych i dzikich poglądów swych muszę dodać, iż dla nieuległych mam zamkowe lochy... rozumiesz pan panie podczaszycu!“

„Dziwy słyszę w tym domu, sądziłem iż mam honor rozmawiać z szlachcicem, tymczasem widzę przed sobą dzikiego satrapę, który własnej siostrze grozi lochami!“

„Dostyc tego! — krzyknął cały już zapeżony książę Jerzy, dopóki ja żyję nic z tego małżeństwa nie będzie. Inne mam posłannictwo przodków dla swej rodziny.“

Zaledwie jednak wymówił te słowa, do komnaty owej weszła szybkim krokiem księżniczka Ludwika i stanawszy w środku rozmawiających, w te odezwała się słowa:

„Bracie mój!... lata całe żyjąc przy twym

boku, przywykłam oceniać potrzebę zachowania całej owej godności rodu naszego. Może być iż ja pierwsza z liczby tylu niewiast wykradłam więcej światła, prawdy i piękna życia, jakie po za obrębem powagi domu tego egzystuje. Raz zrozumiawszy tak drogie mi dzisiaj obowiązki dla wszystkiego co nas otacza, pojęłam i to, iż swoboda i niezależność człowieka, najdroższym są skarbem na ziemi. Daruj mi więc, iż ośmielam się stawić veto twym wyrokowi, ale postanowiłam sobie, iż jeśli kiedykolwiek wyjdę za mąż, towarzyszem mym na całe życie będzie ten, kogo ja sama z pomiędzy wielu natrętnych wybrać zdołam. Gdy jednakże z liczby pretendentów przedstawianych w widokach twej dumy, żaden nie przypadł mi do serca, postarałam się znaleźć sama tego, kogo byś ty nie był w stanie dać swej siostrze. Oto pan Adam Sójkowski przed chwilą prosił cię o moją rękę jako brata i jedynego po Bogu opiekuna, ty miasto słowa godnego szlachcica i pełnego zalet obywatela, udarowałaś proszącego pełną zółci i dumy swej odpowiedzią. Nie dosyc tego. Ośmieliłeś się mości książę grozić wnucze Gregorego Stubickiego lochami zamkowemi... W obec więc tych oto portretów rodziny Stubickich pełnej sławy i prawości, siostra twa poprzysięga, iż niczyja żona okrom obecnego tu Adama Sójkowskiego nie zostanie... i tę oto rękę jako dowód uznania cnót jego, oddaję mu z zaufaniem... Jeśli tym krokiem gwałcę zacność

ksandryjski,) jednej baterji artylerji i pułku kozaków, z dwóch stron zaatakował nasze miasto, bronione przez 39 Tomski pułk piechoty. Po godzinnej utarczce, dostojny wódz wraz z wojskiem wszedł do miasta. Reprezentanci wszelkich władz i licznie zebrani mieszkańcy, powitali wysokiego gościa głośnie hura! Deputacja od miasta ofiarowała J. C. W. chleb i sól i prosiła o pozwolenie uczestowania wojska.

J. C. W. dziękując za serdeczne przyjęcie, raczył udzielić swoje zezwolenie; zastawiono więc obficie stoły a zmęczeni kilkamilowym pochodem huzary, z zadowoleniem pokrzepiali się i pili za pomyślność miasta.

Pozostałe oddziały kozaków i artylerji, częstowano na miejscu odpoczynku.

Wieczorem miasto było rześcicie uiluminowane; szczególnej synagoga odznaczała się pięknem oświetleniem.

Jego C. Wysokość wraz z oddziałem, raczył przebyć u nas „dniówkę“, poczem uda się ku Łowiczowi.

Tegoż dnia o 8 wieczorem w powrocie z Warszawy raczył wstąpić do miasta J. W. Gubernator kaliski, Szambelan dworu J. C. K. Mości Rzeczywisty Radca Stanu Karnowicz. Następnego dnia zrana JW. Gubernator raczył zwiedzić bióra rządowe i zakłady dobroczynne, oraz być na próbie narzędzi ogniowych, odbytej przez miejscową straż ogniową ochotniczą, poczem około południa udał się w dalszą podróż do Kalisza, szoszą na Turek.

Korespondencja Kaliszanina.

Petersburg, 23 września 1876 r.

Jak też to czas prędko przemija; niedawno kryształowe kry Ładowskiego lodu zwiastowały wiosnę, niedawniej zda się jak wczoraj, dążyła wesoła młodzież na wakacje pod rodzinne strzechy, a oto już musi powracać do książki, porzucić pieścizny rodzinnego otoczenia... Ale do rzeczy. Tegoroczna jesień nie różni się od innych; w Petersburgu mamy jaką taką pogodę, co dzień trochę deszczu a zatem i o błoto nie trudno. Zwyczajnie jak w jesieni nad morzem... Amatorów owoców mogę zapewnić, że i tutaj mało gruszek i jabłek, który to brak w obecnej porze zastępują dość obfite czarne jagody; agrestu, który w obecnej porze innemi laty zalegał stragany przekupniów, dziś ze świecą by nie znalazł, arbuzy nie drogie; winogron funt kosztuje 20 kop., co się tak drogo nazwać nie może.

Zresztą drogość jest rzecz względna, co tutaj uchodzi za tanie, u was drogiem nazwać się może. Dziwna jednak rzecz, jak niektóre fakta nie zgadzają się z tą prawdą. Oto przykład: funt mięsa wołowego kosztuje tutaj (17—20 kop.), dla czego jednak obiad składający się z 3-ch potraw kosztuje tutaj 25—30 kop. gdy tymczasem w Kaliszu, gdzie podobno funt wołowiny kosztuje 8—9

kop., takż obiad (t. j. co do ilości potraw, bo co do jakości nie odważy się decydować o pierwszeństwie), kosztuje tam 40 kop.? Fakt ten tak paradoksalny niech sami pp. restauratorzy objaśnią, bo ja widzę w nim albo chęć naszych przedsiębiorców ciągnięcia zbyt wielkich korzyści z małych interesów, albo brak konkurencji na jadłodawcze zakłady. Co do ostatniego każdy się zemną zgodzi, że zdałyby się restauracje, więcej zastosowane do kieszeni ludności nie grzeszącej zbytkiem grosza. Gdzież naprzykład jest w stanie urzędniczek z 12—15 rublami pensji jadać 40 kopiejkowe obiady. A wszakże podobnych chudeuszów w Kaliszu podobno więcej, niż bogaczy.

A doprawdy! miał świętą rację, kto powiedział, że nasi przedsiębiorcy mają owczą naturę, niech jeden otworzy sklep kolonialny, za miesiąc będzie podobnych mendel, niechaj się powiedzie jednej cukierni, wkrótce ich nie przeliczysz. Piękna to rzecz, zaiste, cukiernia, bo ta posiada i bilard dla muzykalnych, i różne gatunki piwa (które tak dziś u nas wchodzi w modę ku pociesze naszych zachodnich sąsiadów), ale pytanie czy tego dobrego nie za wiele na Kalisz? Czy nie lepiej byłoby gdyby w miejsce kilku z tych pierwszorzędných knajp otwarte zostały garkuchnie dla plebsu, gdzieby spracowany wyrobnik, zziębnięty wieśniak i t. p. mógł dostać za kilka groszy ciepły posiłek, z wyjątkiem trunków? Jako przykład takiej garkuchni pozwolę sobie przytoczyć t. z. „tanią kuchnię dla robotników“ założoną tu przez s. p. W. Księżnę Helenę Pawłównę. Tu za 6 k. dostaje się „partykę“ (wyrażenie z kaliskiego) chleba, miskę zupy (kartoflanej) i drugą kaszy tatarskiej, okraszonej masłem. Życzący sobie mogą tu dostać mleka, herbaty, a nawet coś mięsnego, tylko żadnych spirytualiów. Ileż to małych urzędników, studentów i t. p. nieszczęśliwych indywidualiów korzysta z gościnnych progów tego zakładu, przeznaczonego właściwie dla wyrobników, w trudnych chwilach tego żywota t. j. kiedy przybraknie na lepszy obiadek. Daruje sz. czytelnik, że się dłużej na tym przedmiocie zatrzymam, ależ bo zgodzić się zemną powinien, że podobne zakłady byłyby najskuteczniejszym antidotem przeciw szynkom, a prawdziwym dobrodziejstwem dla tych, którzy dziś suchy kawałek chleba nolens-volens idą skrapiać do szynkowni.

Wszystkie umysły są tu obecnie zajęte walką na wschodzie. Prawie codziennie partje ochotników udają się do Serbji; samych doktorów udało się z Petersburga 55, nie licząc studentów, felczerów i t. p. Wszelkim ofiarom niema końca. Nigdy zapewne wojna nie była zgodniejszą z wolą narodu, jak byłaby wojna Rossji przeciw Turcji w obronie słowian bałkańskich.

Z pierwszym (v. s.) wrześniem rozpoczęły się przedstawienia ruskiej opery, baletu i przedstawienia dramatyczne reszty teatrów cesarskich. W przyszłym tygodniu rozpocznie się szereg przedstawień włoskiej opery—operą „Aida“. A. Patti rozpoczyna w tym roku sezon zimowy od Petersburga. Co do ruskiej opery nadmienić należy, że też

rodu mego, niech mi wybaczą ojcowie nasi, czuję atoli w głębi serca iż matka moja błogosławi mi w tej chwili, tam... w głębi niebios, a i ty miły bracie z chwilą upamiętania podasz nam rękę zgody i bratniej miłości...

— „Nigdy! nigdy! zawołał Jerzy i w obecnych przodków mych przysięgam!...

— „Żal mi cię bracie mój, albowiem widzę iż gorszym jesteś aniżeli cię ocenić źle mogła.

„I wzięwszy za rękę przyszłego oblubieńca wyszła z komnaty krokiem pełnym powagi, z czołem wzniesionem i dumnem, jakoby królowa, przed którą schylać się winny głowy poddanych.“

— Taką to drogą i w sposób uporny, Sójkowski za wyraźną swoją wolą a zgodą samej tylko księżniczki Ludwiki, — został członkiem tej magnackiej rodziny...

— Al! smutna to historia—wyrzekłem do majora, biedna kobieta! narażała przyszłość swą na zemstę damnego brata.

— To mało że dumnego mój Januszu, ale mściwego nad wyraz, o czem wkrótce się przekonasz.

— Więc mów dalej majorze, słucham z ateneją.

— Pomijam wyliczanie różnych sposobów jakimi Jerzy chciał siostrę odwieść od zamierzonego małżeństwa; widząc atoli w końcu iż nic nie poradzi na ten upór chorobliwy jak go nazwał, pozamykawszy wszystkie komnaty w pałacu, nie dawszy ani denara gotówki na potrzeby, satrapa

ów ujechał nocą z domu, pozostawiwszy siostrze tylko jej pokoje, dwie szatne i owego starego kozaka Fiedora, który jako murgrabia trzymał pieczę o całym pałacu. Płakał biedny starzec, prosił na klęczkach swej panienci, aby nie borykała się z księciem panem a przeprosiła go, ale w końcu widząc iż nic nie wskóra a bez swej gotąbki żyć nie potrafi, przeniósł się z synem i synową na nowe państwo, jak mawiał, do Sójkowszczyzny, gdzie — po odbytych w cichości ślubie w kaplicy pałacowej,—przeniosła się dawna księżniczka Słubicka, a dziś żona Adama Sójkowskiego.

— No! to i nie tak źle jak myślałem, ale co dalej mój Jacku...

— Książę po owym wyjeździe z domu, znikł jak kamfora i lat kilka nie pokazał się w swych dobrach. Państwo Sójkowscy w zgodzie a wspólnej pracy pędzili żywot spokojny i cichy, kochani i szanowani od całej okolicznej szlachty. Ona sama tak była wielebiona ogólnie, iż na rękach ją prawie noszono i stawiano na wzór jako obraz świętej niewiasty dla okolic Rusi. A jaką była żoną i obywatelką, taką była i matką. Jedyną dziećmi jakim ich Bóg obdarzył, było przedmiotem nie tylko admiracji ale pieczołowitości niewysłowionej. Jako dowód zaś tego postużyć mogło, iż matka, mimo przedstawień czynionych jej przez męża i lekarzy, sama własnymi pierściami wykarmlała jedynaka. Słowem, w otoczeniu ich płynął spokój, miłość i szczęście, jakim Opatrzność ob-

wiele straciła w osobie b. dyrektora p. Naprawnika. Z przedstawianych obecnie na scenie Aleksandryjskiego teatru dram zasługuje na uwagę pięcioaktowa drama T. Kariejewa p. t. „Zabubionaja gołowuszka“, wystawiona pierwszy raz roku zeszłego na tutejszej scenie. Sztuka ta, której treść wzięta z terazniejszości, i która posiada wiele zalet artystycznych, zupełnie zasługuje aby się dała poznać naszej publiczności. Wkrótce ukończonym zostanie murowany gmach na cyrk, budowany kosztem p. Czynizelli właściciela dotychczasowego drewnianego cyrku. Wspomniany nowy cyrk wznoszony na placu miejskim po 50 latach przejdzie na własność miasta. Tyle o widowiskach, reszta na przyszły raz. Jota.

Z konińskiego, 18 września 1876 r.

Rok bieżący pomimo mokrej jesieni i niepomyślnej wiosny, obiecywał bardzo korzystne sprzęty zboża, tymczasem po ukończeniu żniw nadzieje okazały się zwodniczymi—żyto rzadkie i do snopka nie spore, a co gorsza to nadzwyczaj nie namotne. Pokazuje się, że zbyt duża wilgoć wywarła swe skutki na plon ziarna. Pszenica w ogólności lepiej się udała od żyta, lecz prawie wszędzie murzy, nawet na ziemiach dobrych nie jest wolna od śnieci. Rzepak zimowy wyrosł w słomę, lecz ziarna również wydał mało, widać że mrozy majowe także oddziaływały na jego wydajność. Owsy i jęczmiona chwasty zadusiły, a nareszcie kilkotygodniowa susza niedozwoliła wykształcić się ziarnu do normalnego stanu i dla tego produkta te są chude i lichej wagi. Stare trawy były lepsze od zeszłorocznych, ale za to potrawy wyschły i z braku trawy po ścierniskach w wielu miejscach chociaż się udały, wypaszone je inwentarzem, co także oddziaływało na cenę siana. Tatarka również w słomę wyrosła, ale ziarno zaschło, co przypominało nam anegdotę: „kto sieje tatarkę, ma żonę Barbarę i krowami orze, nie pyta się czyś zdrow, ale czy żyjesz nieboże“. Groch jeden nie pozostawił nic do życzenia. Żart żartem, ale gospodarze spekulujący na rychło sprzedażą zboża, na tak zwane tranzakcje na zielone, mogą się zawieść na swoich wyrachowaniach, bo zboże nie może być tanie, tem bardziej że i kartofle na wzgórzystych i lekkich ziemiach nieudały się. Obecnie siew oziminy idzie na dobre, lecz ciągłe deszcze, choć małe, utrudniają jego wykonywanie, kopanie kartofli niektórymi obywatelami, szczególnie ci którym w roku zeszłym mróz wyprawił bardzo szkodliwą niespodziankę, rozpoczęli od paru tygodni, lecz znowu powtarza się jedna i taż sama piosenka—narzekanie na brak robotnika i wygórowane ceny opłacania ich; ale czy nie sami jesteście temu winni? czy te wygórowane ceny są prawdziwą korzyścią dla robotnika? Cały rok ta istota pracująca może umierać zgłodu, nikt jej nie da kawałka ziemi pod kartofle, nikt nie przyjmie krowy na zimę i na letnią paszę, ale kiedy przychodzi gorące zagębie w polu, wtenczas na wyścigi z obietnicami,

darza dziaćki tego padołu płaczu. Jednakże nie przeczuwali chmur na horyzoncie ich nieba. Pewnej nocy, a było to zaraz po ukończeniu żniwa, we wszystkich trzech folwarkach wybuchnął jednocześnie pożar. W niespełna kilka godzin cała krescencja zgorzała ze szczętem. Popłoch się zrobił okropny, o ratunku nie było co myśleć, a pomimo najskrupetniejszych poszukiwań, trudno było wykryć sprawcę tej plagi. Boć nie ulegało wątpliwości, iż ręka podpalaczy spełniła tę zbrodnię. Ludność wioskowa, otaczana ojcowską opieką panów, nie tylko nie popełniłaby tej nikczemnej sprawki, ale owszem w płaczu i lamentach dopomagała do wysłedzenia podpalaczy. Wszystkie atoli środki użyte ku temu, okazały się bezowocnymi. Stary Fiedor przez kilka dni chodził jakoby napoty nieżywy, nie sypiał po nocach, ale wraz ze synem czujną miał pieczę na okolicznych włóczęgów. Wszelako nic stałego nie dopatrzył, jak tylko—zdawało mu się znaleźć ślady nad brzegami rzeczki, konnych od tamtej strony wycieczek. To też przez długi czas, jakby domyślając się czegoś, jakby przeczuwając rękę, która niepokój rzuciła na sprawiedliwy żywot Sójkowskich, gościem był we dworze, a więcej na polu żyjąc i sypiając, stała wraz z synem rozpostarł opiekę na zewnątrz. I znowu cisza zaległa Sójkowszczy-

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Jeżeli gdzie dają poczęstunek, zaraz sąsiad ofiaruje barany na mięso, kartofle na obiad i kolację, a nawet po kilka i kilkanaście korcy kartofli za pracę. Czy podobny sposób wynagradzania robotników może wytrzymać najłagodniejszą krytykę? wątpliwe. Czy nie lepiej dać robotnikowi parę zagonów roli pod kartofle, żeby je sobie zasiał i wykopał, niż później dziesiątki korcy rozdawać, z trudnością wyprodukowanych, dlatego żeby go zwabić do roboty. A przytem jaka to robota? o godzinie 7 robotnik wychodzi z domu, godzinę potrzebuje iść do drugiej lub trzeciej wsi, godzinę na obiad, a zatem zaledwie 8 godzin dziennie pracuje za tak wielkie wynagrodzenie. Przy robocie nie można nic mówić takiemu pracownikowi, bo zaraz ją porzuci obrażony; jedyny środek zatrzymywanie wypłaty aż do ukończenia rozpoczętej roboty, ale od czegoż szynkarze i spekulanci sklepików wiejskich? usłużni ci dobroczyńcy wykupują kartki i później oddają je we dworze za gotowiznę, otrzymując jeszcze podziękowanie za tak wielkie zaufanie do dominium płacącego bankocetami swego wydania. Jeżeli chcemy mieć ludzi do pracy, trzeba ich mieć stałych, inaczej zginiemy, bo robotnicy wynagradzani bez wyrachowania ekonomicznego, za drogą kosztują a i tak obecnie właściciel dóbr jest tylko rezydentem w własnym majątku.

Jakob Mohila, ekonom.

Różne wiadomości.

W Lipsku wychodzi obszerny, zbiorowy, encyklopedyczny dzieło p. t. „Allgemeine Deutsche Biographie“. Cteryista przeszło specjalistów niemieckich zajętych jest współpracownictwem do tego dzieła. Tamże wychodzi zaczęła Biblioteka Powszechna (*Universel Bibliothek*), której każdy tom kosztuje 20 fenigów. Biblioteka ta jest zbiorem kwiatów literatury świata tak starożytnego jak nowożytnego; żadnej literatury w niej niepominięto—nawet chińska reprezentują dwie komedje i zbiorek poezji. Z literatury polskiej dotąd zamieszczono: „Marję“ Malczewskiego, „Ballady, Romanse i Sonety“ Mickiewicza i „Pamiętniki Seweryna Soplicy“; w rękopiśmie zaś posiada nakładca: „Jermotę“ Kraszewskiego i „Karpackich Górali“ Korzeniowskiego. Wydawnictwo to zyskało sobie szerokie powodzenie.

W „życiu Napoleona I“ skreślonym obecnie przez Stendhela, podana jest nieznaną anegdotę, którą tu przytaczamy: Napoleon bawiąc w Saint-Denis-du-Port—nie daleko Laguy, chciał widzieć panią Hochard, mamkę króla rzymskiego, znalazł ją w sali marszałków, w chwili gdy obсыpywała dziecię pocałunkami. Cesarz zbliżył się do niej szybko.

Zabraniam pani najsurowiej, całować mojego syna—rzekł.

Najjaśniejszy panie—opowiedziała z uszanowaniem pani Hochard, postaraj się o inną mamkę, ja nie potrafię wstrzymać się od całowania dziecka, które karmię swą piersią!

Masz słuszność pani, odrzekł cesarz i oddalił się żywo.

Wiktor Hugo starzeje się, jak lew z wiekiem grzywa jego staje się dłuższą, gęstsza, a u niego potrzasać nią wspaniale. Dowodem tego dwa nowe utwory tego wieszczka: „Rotbert“ i „Napoleon Mały“, które mają być napisane z niepospolitym talentem.

„Kijewlanin“ opisuje pocieszny wypadek walki artystów dramatycznych, jaka miała miejsce w miasteczku Międzyborzu. Afisz zapowiadał na ten dzień nową jakąś komedję a przedstawienie rozpocząć się miało o godzinie 9 ej. Publiczność zbierała się licznie, kupowała bilety i czekała na rozpoczęcie widowiska. Na godzinę przed dziełem zaczęli się też schodzić aktorowie i aktorki. Dwóch z pomiędzy nich przechadzało się na placu około teatru prowadząc ożywioną rozmowę, która wkrótce zamieniła się w sprzeczkę i wywołała w końcu formalną walkę. Powstał ztąd krzyk i gwałt, i publiczność zaledwie zdołała rozzerwać walczących. Lecz walka tylko chwilowo się przerwała, strony wojujące udały się za kulisy, gdzie bój zawrzał z nową zaciętością. Publiczność raz jeszcze wdać się chciała w tę sprawę, lecz interwencja nie odniosła skutku i po półgodzinnem oczekiwaniu dowiedziała się z ust dyrektora trupy, że z powodu pobicia się aktorów widowisko miejsca mieć nie może.

— Paryżowi co trzy dni dostarczają trzy tysiące wołów, tysiąc krów, dwieście byków, tysiąc cieląt, dwadzieścia tysięcy baranów, cztery tysiące świń. Te dwadzieścia dziewięć tysięcy sztuk razem wzięte, wynoszą średniej wagi mniej więcej trzydzieści pigę milionów kilogramów, (85 milion. funt.)! Dobrze żyją!

— Rozpoczęto budowę tunelu nowego pod Tamizą naprzeciw Woolwich, który ma być ukończony w ciągu 8 do 9 miesięcy. Pokład przebijany jest wapienny, bardzo dogodny do roboty. Ten nowy tunel ułatwi komunikację między hrabstwami Kent i Essex.

Nowy tunel będzie kosztował 600,000 rubli. Będzie on zbudowany z rur żelaznych 9 stóp wysokich. Z jednej strony wyjście dotykać będzie stacji drogi żelaznej, a z drugiej przystani statków parowych. Głównym celem jest ułatwienie przejścia dla robotników codziennie pracujących w dołach. Za przejście tam i z powrotem płacić się będzie 3 kop. od osoby.

O WOJEWODACH SIERADZKICH

PRZEZ

Józefa Szaniawskiego.

(Ciąg dalszy).

Wojewodami sieradzkimi, o ile takowych z rozlicznych źródeł zjednoczyć nam się dało, byli:

1) *Dobrogost* (*Dobrogostius*) herbu Nałęcz. Zamieć o nim wprawdzie Niesiecki przy wyliczaniu w Tomie I herbarza swojego szeregu wojewodów sieradzkich, lecz „wiadomości o Sieradzu“ zamieszczone w Przeglądzie Warszawskim z roku 1840 w zeszyt 3 na stronie 215, mienia go pod r. 1180 wojewodą sieradzkim. Miał on zasiadać obok wielu innych na zjeździe łęczyckim, o którym bardzo szczerze dotąd źródła posiadamy.

2) *Mikołaj z Kalinowy* herbu Zaremba, pan na Komorowie (*comes in Komorow*), przywiedziony jest przez Szymona Okólskiego (Tom III pag. 322) z jakowegoś przywileju z r. 1210 wcale mi nie znanego, wojewodą sieradzkim.

3) *Zbislaw* (*Sbislaus*) herbu Korab, umieszczony jest w spisie wojewodów sieradzkich u Niesieckiego pod rokiem 1242.

4) *Sieciech* (*comes palatinus Setegius, Setejus, Secegus* albo *Sethegius*) występuje wojewodą jako świadek w przywileju przez Leszka Czarnego, księcia sieradzkiego w Pajęcznie (*in Pagyczna*) r. 1265 w niedzielę Suchą (d. 1 marca) na wójtostwo Brzeźnicy udzielonym (1). Kiedy znowu tenże Leszek Czarny w lat kilkanaście potem, Cystersom Sulejowskim roku 1279, w drugiej połowie miesiąca maja w mieście Sieradzu przywileje zatwierdzał, zasiadał tamże i Sieciech wojewoda (2). Piastował on prawdopodobnie poprzednio w latach 1251 i 1261 godność wojewody łęczyckiego, jak to w kodeksie Rzyszczewskiego (Tom I p. 60 i 85) wyczytujemy, z której na krzesło także same sieradzkie mógł być przed rokiem 1265 posunięty.

5) *Piotr* herbu Lis, czyli Bzura albo Mzura, przywiedziony jest przez Nakielskiego (*Miechovia* pag. 212) pod rokiem 1283 wojewodą sieradzkim, a Niesiecki śmierć jego rokiem 1288 oznacza.

6) *Ninogiew* (*comes Ninogneus*) był obecny jako wojewoda sieradzki przywilejowi przez Leszka Czarnego, księcia krakowskiego, sandomierskiego, a zarazem i sieradzkiego w Sieradzu dnia 27 marca (*sexto calendas aprilis*) r. 1286 wydanemu dla kasztelanji Wolborz (*Woyboriensi*), jakich takowa wiktuałów raz na rok, w czasie przejazdu księcia tamędy dostarczać winna (3).

7) *Mateusz z Kalinowy* herbu Zaremba. Leszek Czarny, książę krakowski, sandomierski i sieradzki, pobudzony czy to chcią zjednoczenia rozdrabniających się częstek Lechji, bądź zazdrością lub gniewem spowodowany, ogłosił w ziemi sieradzkiej pospolite ruszenie przeciwko bratu swemu stryjecznemu Konradowi II, księciu mazowieckiemu na Czersku, Rawie, Gostyniu i Sochaczowie. Na czele rycerstwa sieradzkiego stanął z obowiązku, tegoż wojewoda Mateusz Zaremba, zniszczył pogranicze Mazowsza i z plonem znakomitym powracał. Wtedy Konrad, hufcom

swaim osobiście przewodnicząc, poszedł skrytemi manowcami w pogoń za nieprzyjacielem, dosięgnął go obozującego bezpiecznie na granicy w nieładzie, uderzył nafi z nienacka o świcie i zupełne odniósł zwycięstwo. Dowodzący sieradzanami wojewoda, po meżnym z garstką walecznych i rozpaczliwym oporze, nieostrożność swoją w roku 1288 dnia 25 czerwca (*septimo calendas Julii*) życiem przyplacił (4).

8) *Zawisza* (*comes Zawysa, Zavissa, Zawyssius*). O ile zbadać zdołaliśmy, wymieniony on jest po raz pierwszy wojewodą sieradzkim jako obecny w grodzie krakowskim dnia 7 kwietnia (*septimo Idus aprilis*) 1285 roku, przy potwierdzeniu przez Leszka Czarnego, księcia krakowskiego, sandomierskiego i sieradzkiego, zamiany dóbr pewnych pomiędzy Wisławem, biskupem kujawskim, a Mściwniem komorzym żony księcia (*camerarius conjugis nostrae*) (5). Godność wojewody, jak z różnorodnych przywilejów mieliśmy sposobność przekonania się, posiadał tenże Zawisza w latach: 1291, 1293, 1294, 1295 i 1297. Wreszcie przy nadaniu miasta królewskiego Lutomińska przez króla Władysława Łokietka w dniu 23 marca (*10 calendas aprilis*) 1311 r. na osobę Wacława Lissowicza, wiernego rycerza, nastąpionem pod Brzeźnicą, czytamy go jeszcze sieradzkim wojewodą (6). Postąpił on zapewne na wojewodę z krzesła kasztelana sieradzkiego, na którym w latach 1273 i 1276 zasiadał; poprzednio zaś roku 1264 był on łowczym dworu Leszka Czarnego, o czym dawne przywileje opiewają; milczy o nim zupełnie Niesiecki.

4) Historia Długosza pod rokiem 1288.

5) Codex diplom. Rzyszczewskiego Tom II pag. 109.

6) Zapisy grodzkie sieradzkie, księga za № 21 pod rokiem 1615 na karcie 159. Oblata.

Przegląd polityczny.

O bitwie stoczony dnia 25 z. m. otrzymano następujące sprawozdanie z Deligradu: „Bitwa rozpoczęła się w południe i trwała do wieczora ale nie miała żadnego znaczenia. Wieczorem serbowie uderzyli na Turków pod Bobowisztem, w ciągu nocy dynamitem wysadzili w powietrze zbudowane przez Turków mosty, a od północy zaczęła się żywa obustronna kanonada. Jenerał Czerniajew ma zamiar d. 2 t. m. uderzyć na Turków wzdłuż całej linii i spodziewają się bitwy stanowczej. W Deligradzie robią wszelkie przygotowania do kampanji zimowej“.

Według wiadomości urzędowej w d. 28 z. m. na lewym brzegu Morawy toczyła się 12-godzinna bitwa. Serbowie przeszli rzekę pod Bojowisztem i Buimereu (?) które zajęli. Horwatowicz, operując na tyłach armji tureckiej, zajął Kruszję. Tym sposobem stanowiska tureckie zostały okrążone.

Wojska tureckie ze swej strony przeszły w tymże samym dniu Morawę po dwóch mostach powyżej Teszycy i Aleksinaczu pod Ternjanem i Bobowisztem. Czerniajew ze swoim sztabem przeszedł rzekę pod tą ostatnią miejscowością. W ciągu zaciętej, cały dzień trwającej bitwy, Turcy ponieśli znaczną klęskę, stracili 2 dział; 6 jaszczków z prochem wybuchło. Turcy cernowani z trzech stron przez armję główną pod Czerniajewem. Korpus Horwatowicza, wyszedłszy z Wielkiego Szylegowaczu podsunął się pod Kruszję, gdzie Turcy zajmują stanowiska ufortyfikowane i zagraża im od tyłu. Walka trwa jeszcze dalej i dzisiaj.

Do *Polit. Corr.* telegrafują z Dubrownika, że książę Mikołaj wyjechał z Cetyni do armji, a przed wyjazdem uwolnił z niewoli jeńca Osmana-paszę.

Zapewniają, że Rossja kładzie znowu nacisk na zawieszenie broni, żąda ażeby Austria przystała na propozycję konferencji, której się domaga Rossja na mocy przepisów traktatu paryzkiego z r. 1856. Podobno Austria jest skłonna do uczynienia zadosyć żądaniu Rossji.

Hr. Derby nie widzi żadnego prawdopodobieństwa co do tego, żeby pokój ogólny w Europie miał być naruszony albo żeby miała być zakwestjonowaną całość państwa otomańskiego. Spodziewa się on, że obecne trudności będą mogły być usunięte przez nadanie zrewoltowanym prowincjom samorządu miejscowego, przez udzielenie jednakię swobody chrześcijanom i muzułmanom, oraz przez obmyślenie skutecznych rękami przeciwko


1) Codex diplomaticus Poloniae studio Leonis Rzyszczewski. Varsaviae 1847 Tom I pagina 89.

2) Codex diplomat. Rzyszczewski Tom I pag. 110.

3) Codex diplomat. Rzyszczewski Tom II pag. 112.

ponowieniu się okrucieństw. Co do Serbji, hr. Derby popiera przywrócenie „status quo ante bellum“ bez żadnej ze strony tego kraju kontrybucji wojennej. Nie trzeba też przypisywać zbyt wielkiego znaczenia temu, że Serbja nie zgodziła się na dalszy rozjem. Risticz, niezależnie jeszcze od noty, którą doręczył przedstawicielom mocarstw, usprawiedliwiającej tę odmowę, oświadczył ustnie niektórym konsulom, że odrzucenie prolongaty rozjemnej odnosi się tylko do obecnej nieokreślonej jego formy; że jednak rząd serbski gotów jest, a nawet życzy sobie zawrzeć formalne zawieszenie broni. Najważniejszą dziś kwestją obecnego położenia jest to, czy generał Czerniajew działa w porozumieniu z rządem serbskim i jego doradcami, czy nie? Na pózór nie, ale wiadomo, że dyplomacja jest zwykle dwujęzyczną.

Ogłoszenia.

 Serdeczne podziękowanie p. A. Szyman amerykańskiemu dentyście, mieszkającemu przy ulicy Warszawskiej w Kaliszu, za wyleczenie mej żony która była cierpiącą od lat 9 na fistulę w dziąśle i różni dentyści i doktorzy jak w królestwie tak i za granicą ją leczyli i niepomogli tej chorobie, więc żona moja zaniechała się leczyć zupełnie. Ja będąc w ostatnich czasach w Kaliszu z mą żoną, zabrała ją ząb, udaliśmy się do powyższego p. dentysty; po obejrzeniu odpowiedział nam, że to ból w skutek fistuły, i że trzeba kilka dni poczekać dla zrobienia operacji, zdziwiliśmy się, że tak krótki czas naznacza na chorobę, która tak dawno trwa, gdzie inni dentyści i doktorzy po kilka miesięcy robili operację i nic nie pomogło; zgodziliśmy się na to co powiedział pan Szyman, to jest na operację. Żona moja została w Kaliszu dla tej kuracji i niedługo czekając bo ledwo dni 8, obecnie żona moja cieszy się pożądanym zdrowiem, dziąsła niepozostawiają żadnych śladów cierpienia i niemiłych wyziewów jakie dawniej pozostawało. P. Szyman dziękujemy stokrotnie za tak trafne wyleczenie, a wszystkim cierpiącym podobne choroby radzimy, aby się udali do p. dentystry Szyman. (635) Obywatel z łęczyckiego F. Rucki.

 Podpisany technik leśny, osiadłszy w Kaliszu jako emeryt, posiadający specjalne uznanie, mogę się zajmować urządzeniem lasów prywatnych służebnościami właścicielskimi obciążonych; stosownie do wydanej w tym względzie pod dniem 31 grudnia 1875 r. przez Komitet do Spraw Królestwa Polskiego instrukcji. Również zajmować się mogę ocenianiem lasów w różnych celach; tudzież szacowaniem dóbr ziemskich i innych nieruchomości w sprzedażach sądowych. Piśmienne w takich razach zamówienia dochodzić mnie mogą w przedmieściu Chmielnik, lub też osobiste porozumienia przez pośrednictwo W-go Kiedrzyńskiego kassjera Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego w Kaliszu.

Kalisz d. 30 września 1876 r.
(643) **Czyżewski.**

MIARY


do trunków, odpowiednie dla szynków wódki i piwa,

nowej formy (podług Ukazu Rządzącego Senatu z dnia 14 marca 1873 r.) wymagane przez władzę akcyzną, z miedzi, kute lub lane, pobielane wewnątrz i zewnątrz, bardzo trwałe, o cechowane w S-Petersburgskiej lub Warszawskiej komisji weryfikacyjnej, a miano wicie: jedna dwóchsetna część wiadra ceny rs. 1 kop. 50; jedna setna część wiadra ceny rs. 2; jedna czterdziesta część wiadra ceny rs. 2 kop. 50; jak również komplety tychże miar składające się z 8 sztuk, poczynsz od wiadra aż do pół czarki, nabyć można w zakładzie mechaniczno-fizycznym

JAKÓBA PIK
w Warszawie, ulica Miodowa
Nr. 497 lit. A.

(640-3-1)


Francuzkie KAMIENIE MŁYŃSKIE

 z własnej fabryki kamienie szlżkie, oskardy, szwajcarską gazę jedwabną, maszyny do czyszczenia zboża, jakoteż do kaszy, kompletne urządzenia wodnych i parowych młynów podług najnowszych zasad, poleca po najprzystępniejszych cenach i warunkach.

Ernest Schneider

w Warszawie (Praga № 402).

Obstalunki przyjmują pp: **M. Kempński**, skład żelaza w Sieradzu i **F. Wuttke** u pp. **Eisenbraun et Comp.** w Łodzi. (638-3-1)

 Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam zaszczyt donieść szanownej publiczności, że powierzone mi obstalunki z wielką akuratnością, możliwym pospiechem i po umiarkowanych cenach wykonane będą.

Jagielniki i inne kamienie do wszelkich potrzeb w przemyśle znajdują się zawsze w znacznym wyborze w moim od lat przeszło 30 istniejącym **składzie żelaza i materiałów malarskich.**

Prócz tego zawiązałem stosunki z pierwszorzędnymi fabrykami i domami handlowymi tak w kraju jak i za granicą celem sprowadzenia na zamówienia wszelkich

MASZYN I NARZĘDZI

dla gospodarstwa wiejskiego, gorzelni i innych zakładów przemysłowych, a jako Agent ruskiego towarzystwa ubezpieczeń od ognia przyjmuje ubezpieczenia wszelkich ruchomości i nieruchomości. Z wysokim poważaniem

(639-3-1) **M. Kempński** w Sieradzu.

Wprawianiem sztucznych




ZĘBÓW
prawdziwie amerykańskich, angielskich, niczem nie różniących się od naturalnych, nadto bez usuwania pozostałych w ustach korzeni, osadzając takowe na złocie, platynie lub wulkanizowanym kauczuku, po cenie od 2 do 5 rubli od zęba, oraz plombowaniem zębów i wyleczeniem wszelkich chorób i ran dziąseł i ust zajmuje się

A. Szyman

amerykański dentysta i specjalny lekarz zębów w Kaliszu.

Przyjmuje pacjentów codziennie od 9 z rana do 5 po południu w mieszkaniu swoim w domu przechodnim p. Sachsa przy ulicy Warszawskiej i Marjańskiej pod № 44. (636)

 Zawiadamiam Sz. Publiczność, iż z d. 8 października r.b. otwieram **KUCHNIĘ** którą powierzyłem człowiekowi zdolnemu, z którego Sz. Publiczność będzie zadowolona. Ceny obiadu kop. 22½, porcja kop. 30. Flaki w czwartek i niedzielę porcja po kop. 10. Polecam się łaskawym względem Sz. Publiczności. Z uszanowaniem **A. Skowroński.** (637-3-1)

SKLEP

rozmaitych wiktuałów, dystrybucji

i t. p. łącznie z mieszkaniem o dwóch pokojach, piwnicą i t. d. jest do odstąpienia. Bliższa wiadomość w domu p. Wojcickiego na przedmieściu Wrocławskim przy moście drewnianym na dole pierwsze wnijscie. (625-3-3)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I E	S ł o ũ c a		D n i a		K s i e ż y c a					
	Wschód	Zachód	Długość	Ubyło	Wschód	Zachód				
3 Października Wtorek	g. 6	m. 5 r.	g. 5	m. 34 w.	g. 11	m. 29	g. 5	m. 9	g. 5	m. 52 r.
4 „ Sroda	6	6	5	31	11	25	5	13	5	33 w.
5 „ Czwartek	6	8	5	29	11	21	5	17	5	48 „

AKUSZERKA

przybyła z Warszawy, poleca się Szanownej Publiczności w razie potrzeby jej pomocy. Mieszka przy ulicy Marjańskiej w domu Szliwie pod № 74. (644) **Feliksa Hoffman.**


Z powodu wyjazdu jest do sprzedania fortepjan w dobrym stanie. Wiadomość w cukierni p. Majera rano pomiędzy godzinami 8 a 9. (645)

SKLEP

z dwoma wystawami z urządzeniem gazu i dwoma pokojami obok takowego do wynajęcia każdego czasu za umiarkowaną cenę pod № 95 przy ulicy Marjańskiej. (642-3-1)

DOM

w m. Kaliszu pod № 561 przy ulicy Józefina położony wraz z ogrodem, własność hr. Szembek stanowiący, jest do sprzedania z wolnej ręki; bliższa wiadomość u Józefa Urbanowskiego urzędnika Dyrekcji Szczegółowej kaliskiej. 634-3-1

 Zawiadamia się ainijszem, że Władysław Kiedrzyński z Rusca z Anielą Lipską z Poznania, zabierają się do stanu małżeńskiego. (641)

FABRYKA HYDRAULICZNA

WARSZTATY MECHANICZNE.

S. MIZERSKI

W WARSZAWIE

Ulica Cicha przy Tamce Nr. 2543 (6).

Przyjmuje zamówienia, wykonywa, sprzedaje i urządza—tak w Warszawie jako też Cesarstwie i Królestwie: *Wodociągi i zlewy* z kompletnym urządzeniem, *Watterklozety* różnych systemów, *Pompy* najrozmaitszych konstrukcji, *Studnie* murowane i drewniane, *Świdrowe roboty* różnych średnic i głębokości, *Skawki* pożarne i ogrodowe, *Dreny* angielskie różnej średnicy, oraz roboty drenarskie i inne w zakresie hydrauliki wchodzące — tudzież wszelkiego rodzaju *Reparacje.* (574-12-5)

Do składu nasion i pieców kaflanych

HENRYKA RYNEK

w Kaliszu ulica Józefina obok parku, nadeszły cebule kwiatowe z Harlemu jako to: hyacenty, tulipany, tacety, narcyze, krokusy i t. p. które sprzedają po cenach przystępnych; w tymże składzie nabyć można piece kaflane zagraniczne i krajowe z ustawieniem takowych po cenach umiarkowanych. **Henryk Rynek.** (626-3-3)

Do sprzedania

KOZETA z dwoma napoleonianym kryte, zupełnie nowe z portjera lub bez. Tamże po- **BONA** niemka w średnim wie- trzebna jest ku nie mówiąca wcale po polsku. Wiadomość u stróża Franciszka w korpusie. (633-3-1)

Dwie małe australskie PAPUGI, trochę większe od wróbla i pięknej powierzchności, są do **sprzedania w handlu** **Józefa Wilkanowicza.** (632)